12 mies. wspólny abonament 2.— zł Abonament pod opaską 2.50 zł
Nr. 5—10-str. wyd. Poznań, maj 1929 Nakład 18.000 egz.

Gazeta dla Kobiet

ZKP

Tel. nr. 15-27 — Konto czekowe nr. 200368

O katolicki charakter szkoły



Ks. Kardynał Faulhaber-Monachjum lat 70, jeden z najtęższych współczesnych biskupów.

Nie pragniemy szkoły, któraby była katolicką tylko z pozoru i z nazwiska.

Nasza szkoła powinna być rzeczywiście i na wskroś katolicką.

Nieodzowną koniecznością dla takiej szkoły jest katolicka osobistość nauczyciela.

My katolicy nie ograniczamy swobody nauczyciela.

Pragniemy jednakowoż, żeby odwrotnie i naszej swobody nie ograniczano przez nauczycieli liberalnych, protestantów, żydów.

Kto w czasach dzisiejszych decyduje się na zawód nauczyciela, zgóry winien sobie uświadomić, że przyjdzie mu pracować w szkołach narodu katolickiego.

Czyje więc zapatrywania nie zgadzają się z duchem katolickim narodu, ten na zawód nauczyciela decydować się nie powinien.

Nie może być przecież dekarzem, kto cierpi na zawroty głowy.

Nie może być marynarzem, kto boi się wody.

Nie może być w katolickiej szkole nauczycielem, kto trudności ma z przekonaniem katolickiem.

Ta logika jest zupełnie zrozumiała.

Nie szkoła bowiem jest dla nauczyciela.

Lecz nauczyciel jest dla szkoły i dla narodu.

W przeciwnym razie będzie tak jak w pewnem mieście legendarnem. Podanie głosi, że mieszkańcy tego miasta wielkim rozumem się nie odznaczali.

Mieli ci mieszkańcy kominiarza, który z biegiem czasu bardzo się roztył. Wszystkie kominy były dlań za ciasne. Na emeryturę iść nie chciał. Prześwietna Rada miejska postanawia zatem przebudować lub rozszerzyć wszystkie kominy w całem mieście, by ów kominiarz znów miał odpowiednią swobodę ruchów.

My tak postępować nie możemy.

Nie podobna nam katolickim rodzicom zmieniać charakteru szkoły tylko dlatego, by ten lub ów liberalny nauczyciel — żyd lub protestant — miał swobodę ruchów wedle swego upodobania.

Z mowy ks. kardynała Faulhabera do nauczycielskich organizacyj w Monachjum w styczniu 1929 r.

Bardzo ciekawy numer czerwcowy zawierać będzie 12 stron

Rumieniec wstydu

Wieczorne słońce zsuwa się coraz niżej za potężne kadłuby gór, obejmując ostatnimi złotymi promieniami, jakby uśmiechem serdecznego pożegnania, pochyloną postać człowieka, który klęczy nad grobem swej matki, w cichą pogrążony modlitwę. Czerwień nieba gaśnie powoli — pogodny zapada wieczór. Coraz głębsza cisza zalega na cmentarzu.

Mężczyzna podnosi się ociężale. Jest to nauczyciel z sąsiedniej wsi Antoni Przybylski. Codziennie przychodzi od trzydziestu już lat na ten cmentarz, oddalony od jego wioski o dobre 2 godziny drogi. Przychodzi nieraz zaraz po południu i pracuje nad grobem do późnego wieczora. Nic nie jest w stanie, zatrzymać go w domu, ni słota, ni deszcz, ani też własne, już trochę nadwątlone zdrowie.

Niema też grobu, któryby był z staranniejszą miłością utrzymany, który tonąłby w równie pięknej powodzi kwiatów, który posiadałby tyle równie cudnych ciemno-czerwonych róż jak grób „matki Bogusi".

Bogusia Przybylska była w życiu bardzo, bardzo biedną kobiecinką. Nie zaznała nigdy, co to znaczy, przeżyć choć dzień bez troski, kłopotu; położyć się choć raz wieczorem do łóżka bez obawy o dzień jutrzejszy.

Znała tylko pracę i trud, głód i zmartwienia. Od najwcześniejszej młodości prześladował ją srogi los, zabierając jej rodziców i zostawiając ją 4-letnią sierotkę na łasce obcych ludzi.

Gdy dorosła, ożenił się z nią Józef Przybylski, człowiek młody przystojny, który udawał przed nią bogatego, wielkiego pana. Sądziła, że wreszcie zazna szczęścia, że lżejszym odtąd dla niej życie popłynie szlakiem. —

Jak bardzo się jednak omyliła! Prędko poznała, iż mąż w czasie narzeczeństwa ukrywał przed nią prawdziwy stan rzeczy, że sam nie posiada niczego. Maleńkie jego gospodarstwo okropnie było zadłużone. Zabrała się z energją do pracy, nie szczędziła swych sił dniem i nocą — mimo to jednak musieli po kilku latach zostawić dom w obcych rękach, a sami wraz z trojgiem maleńkich dzieci szukać przytułku w zmorszałej, prawie zapadłej już chatce w Borucinie.

Mąż pracował jako robotnik u obcych gospodarzy. Ale nie długo. Pewnego dnia przywieźli go matce Bogusi do domu — zimnego już i sztywnego. Przy składaniu drzewa stało się to nieszczęście.

Biedna kobieta była teraz zupełnie sama — sama z swemi maleństwami, z których najstarsze liczyło zaledwie 5 latek. Jak miała je wychować, jak miała je odżywić, będąc pozbawiona wszelkich środków do życia, nie mając znikąd żadnego wsparcia?

Prędko jednak opanowała dzielna kobieta pierwszą boleść, i z głęboką ufnością w pomoc Najwyższego zabrała się do pracy.

Gospodarze dali jej pracę w polu, w ogrodach, a gospodynie wołały ją chętnie do prania, szycia i pieczenia chleba.

W takich warunkach wyrosły dzieci, otoczone wierną miłością matki, która dla nich poświęciła się dniem i nocą — nie narzekając nigdy na los.

Antoś, najstarszy syn, był dzieckiem wyjątkowo uzdolnionem. Cieszyli się szczerze nad nim i ksiądz i nauczyciel. Żaden inny z chłopców nie pojmował naukę tak szybko jak on — żaden nie uczył się z taką miłością i z równym zapałem.

„Mamusiu!" mawiał chłopczyk często, „chciałbym studjować — chciałbym być nauczycielem albo też profesorem" — A matka, biedna, zmęczona, zapracowana kobieta, słuchała w milczeniu — a serce jej kurczyło się w bolesnem łkaniu....

Jak mogła myśleć o studjach dla syna, ona, biedna robotnica, która zaledwie zarabiała kilka groszy dziennie na chelb dla głodnych dzieci!

Ale przyszedł dzień, kiedy i nad jej niską chatką zajaśniała szczęśliwa gwiazda. Jakiś krewny, który przed laty wywędrował do Ameryki i tam się zbogacił, przysłał jej dość pokaźną sumę pieniężną, ponieważ dowiedział się, w jak opłakanych żyje warunkach.

„Bogu dzięki!" mawiali sąsiedzi, „będziecie mogli sobie teraz trochę dogodzić, i choć trochę sobie użyjecie!"

Ale matka Bogusia nie myślała nawet o tem. „Jaki Bóg dobry"! rozważała w duszy „właśnie w sam czas przysłał mi pieniądze na studja dla mego Antosia. Już nie będzie się smuciło moje dziecko kochane!".

O samej sobie nie myślała zupełnie. Bóg doda jej sił i zdrowia, by ostać się mogła w trudnej walce o chleb codzienny. Antoś jej kiedyś wszystko wynagrodzi. Weźmie starą matkę do siebie, i wtenczas życie stanie się dla niej rajem.

I tak się stało, że Antoś pewnego dnia w jesieni



Rachunek

dla WPani Anastazji Boteckiej

w Szamotułach

Utrzymanie zdrowia Pani kosztuje miesięcznie:

Powietrze	zł — —
Woda	„ 0 20
Słońce	„ — —
Mydło	„ 0 45
Szczotka do zębów, wykłuwaczki (1 20 zł na 1/2 r., na 1 miesiąc 0 20)	„ 0 20
Grzebień (1 20 zł na cały rok, na 1 miesiąc 0 10 zł)	„ 0 10
Spacer, gimnastyka, wypoczynek	„ — —
Suma	zł 0 95

Natenczas choroba Pani kosztowałaby:

Lekarz (7 x 7 zł)	zł 49 —
Apteka	„ 20 —
Strata zarobku (30 x 5 zł)	„ 150 —
Czuwanie przy chorej, noce nieprzespane, nieporządek, w domu, niepokój	„ 200 —
Suma	zł 419 —



opuścił swą wioskę rodzinną i wyjechał do miasta na studja.

Życie w B. szło dalej utartym szlakiem. Matka Bogusia pracowała jak dawniej — bez wytchnienia — kopała w polach; prała, szorowała w domach różnych gospodarzy. Wszędzie bardzo była lubiana.

Mijały lata.

Nieszczęście, kłopoty, głód, przepracowanie przedwcześnie postarzały matkę Bogusię. Coraz bardziej skurczała się w sobie, malała; coraz niżej pochylała się zgarbiona, wątła jej postać. kończyła 50 rok życia, a wyglądała jak zgrzybiała staruszką.

Ciężka bolesna choroba rzuciła ją na posłanie, z której długie tygodnie nie mogła się podźwignąć. „Nie daj mi długo chorować, mój Boże", modliła się ze łzami, „nie wolno mi przecież darmo zjadać pieniądze, przeznaczone na naukę dla Antosia!"

Antoś i jego nauka! To była jej pierwsza myśl i ostatnia. A zupełnie na dnie duszy żywiła cichą, skrytą nadzieję, że może, może, kiedyś chłopiec jej zostanie — sługą Bożym. Ale o tem tylko marzyła. Nie mówiła mu tego nigdy ani słówkiem — zato tem gorliwiej codziennie o to się modliła.

Największą radością były dla niej listy od syna. Jak ładnie pisywał! Jak bardzo był szczęśliwym! Był rzeczywiście nadzwyczaj pilnym studentem. Pozostał przy tem dobrym, uczciwym człowiekiem. Jedną wadę jednak posiadał. Tak jak kiedyś jego zmarły ojciec, i on lubił udawać wielkiego pana. Zadawał się najchętniej z tymi uczniami, którzy pochodzili z najbogatszych domów. Wobec nich odgrywał rolę syna bogatego ziemianina.

Matka jego o tem nic nie wiedziała, bo gdy był na wakacjach w domu, okazywał się zawsze bardzo skromnym i potulnym. Przed kim miałby zresztą tutaj udawać pana? Znało go wreszcie każde dziecko jako syna biednej robotnicy, która z pracy rąk wychowała dzieci wśród największych ofiar i poświęceń

Tak, z tego mógł być dumny, że taką matkę posiada, jakich mało znalazłby na świecie — kobietę o tak wielkiem, idealnem, szlachetnem sercu.

Był pogodny jasny dzień przedwiosenny. Matka Bogusia wstała już bardzo wcześnie. Chciała odwiedzić syna swego w mieście. Nic mu o tem nie mówiła ni nie pisała — chciała przybyć zupełnie niespodzianie, by tem większą sprawić mu radość.

Cieszyła się jak dziecko. Już od tygodni przygotowywała się na ten wielki dzień — odmawiała sobie od ust każdy lepszy kąsek, ażeby tem więcej mogła zabrać Antosiowi: Z jaką pieczołowitością układała w koszu różne drobne przysmaczki „Będzie się Antoś cieszył!" myślała w głębi szczęśliwego serca matczynego.

Nie mogła się wprost doczekać chwili, kiedy go ujrzy. Jak okropnie powoli wlókł się pociąg poprzez dalekie łąki, pola, lasy — — —

Nareszcie!

Matka Bogusia stoi na dworcu w J. Trochę jest onieśmielona ruchem, zgiełkiem. Z trudnością przeciska się przez tłum.

Jest wreszcie na ulicy. — a tu widzi, że pogoda zupełnie się zmieniła. Zerwała się ostra wichura marcowa — i ciężkie, grube krople deszczu biją ją po twarzy.

Co za szczęście, że zabrała stary, wielki parasol! Przykryje nim „kosztowności", schowane w koszu. Byleby się tylko nic z tego nie zmarnowało!

Otwiera więc potężny, staroświecki parasol, spódnicę „niedzielną" wysoko podciąga (jak to jest zwyczajna czynić u siebie na wsi w czasie niepogody) i jaknajspieszniej zdąża w stronę mieszkania Antosia. Bogu dzięki! Niedaleką ma drogę!

Skręca właśnie w ulicę, przy której mieszka syn, gdy nagle słyszy za sobą głośny, pogardliwy śmiech. Kilku młodych panów, elegancko ubranych, przechodzi naukos ulicę i idzie teraz tuż za nią.

„Patrzcie tylko!" woła jeden z nich głośno, „co to za jakieś monstrum! Skąd się to tutaj wzięło? Pewnie z jakiej zapadłej dziury, z jakichś gór! Spójrz Antosiu!"

Z trudem prostuje matka Bogusia wątłą, zgarbioną postać, która zaledwie unieść potrafi ciężki

kosz, i mimowoli przystaje, by odważnie spojrzeć w oczy bezczelnemu gachowi.

A to co? Czy myli ją wzrok? Czy strasznie śni? Matka patrzy oniemiała. — Ten, ten, — który idzie razem z owym młodym błaznem, który patrzy na nią tak dziwnym, obcym wzrokiem, a teraz szybko odwraca oczy — czy to — — nie Antoś? Antoś, jej syn — jej dziecko, dla którego tyle uczyniła dobrego, któremu wszystko ofiarowała, wszystkoby oddała. — Niema odwagi, przyznać się do niej!?

„Chodźmy —" słyszy głos Antosia, jakby skądś zdala pochodzący — „w tem powietrzu najlepiej człowiekowi w domu —".

Stara matka stoi wciąż jak wryta. Błędnym wzrokiem patrzy za oddalającymi się młodymi ludźmi, którzy wciąż jeszcze przedrwiwują z niej — —

Poraz pierwszy w swem długiem, biednem życiu tak pełnem trudu, mozołu, uczuła się naprawdę biedną, opuszczoną — poraz pierwszy uczuła w sobie i wokoło siebie zupełną pustkę i ciemność. — Jej Antoś, jej syn ukochany, wstydził się za swą starą matkę! I za co? Że biedną była, niepokaźna? —

Wokoło niej wre życie, ruch zgiełk, gwar. — Matka Bogusia jakby utraciła wzrok słuch wszelkie czucie — Jedna tylko, jedyna bolesna myśl, jak cięcie ostrym biczem ją smaga: „To Antoś, to jej ukochany Antoś! Ciebie się wstydzi....."

W tem skręca w ulicę powóz w szybkim pędzie — przeraźliwy, śmiertelny okrzyk z ust starej matki — nagłe, gwałtowne hamowanie — hałas, kwik, zbiegowisko — i już wyciągają przerażeni ludzie bezprzytomną, krwią zalaną mateczkę z pod wozu...

Godzinę później klęczy Antoś przy łożu śmierci swej matki. Serce rozrywa mu kłujący, rozpaczliwy ból i żal. —

Zaledwie znalazł się w swym pokoju, gdy uprzytomnił sobie całą ohydę swego postępowania, czarną swoją niewdzięczność dla matki. Jak mógł się jej zaprzeć! Wstydzić się swej starej, tak dobrej, wiernej matki!

Wstyd i żal go dławią — niepokój go przygniata — nie wytrzyma dłużej w pokoju.

Już jest na ulicy — już pędzi matce swej naprzeciw — chce przeprosić, chce naprawić wszystko.

I będąc jeszcze pod wpływem pierwszego bólu i żalu dowiaduje się o tragicznym wypadku.

Sam nie wie, jak dostał się do szpitalu, jak utorował sobie drogę do swej matki. —

Upadł przy jej łóżku — złamany zbity, ledwie żywy: „Matko! Mateczko! Wybacz!"

Łkanie straszliwie rozdziera powietrze.

Niezgłębioną i niezmierzoną jest miłość serca matczynego. Antoś to w tej chwili zrozumiał.

Załamała się wówczas nieszczęsna jego pycha, fałszywa duma. Cicho szedł odtąd przez życie, jako przyjaciel i opiekun starych i maleńkich.

Ciało matki kazał pochować na cmentarzu wioski rodzinnej. Tam kiedyś i on chce spocząć, gdy Bóg go wreszcie powoła do wiecznego połączenia się z swą małą, pokorną, a teraz błogosławioną mateczką w niebie. **Aga. Kr.**

Pierwsza pomoc przy dezynterji u dziecka

Przy odżywianiu niemowlęcia i dziecka trzeba zachować wielką ostrożność i ścisłą regułę. Jeżeli pomimo tego dziecko zachoruje na dezynterję, (silne rozwolnienie) nie należy podawać dziecku codziennego dotychczasowego pożywienia. Jedynie można dać przegotowaną, letnią wodę nieco słodką, lub zupełnie słabą, zwykłą herbatę. Należy natychmiast zawezwać lekarza, gdyż dziecko przy dłuższem osłabieniu mogłoby zemrzeć. Każda matka powinna dziecko swoje karmić piersią. Takie dzieci łatwiej przetrzymują wszelkie choroby. Zaś dzieci karmione z flaszki łatwiej i częściej zapadają latem na biegunkę. Najniebezpieczniejszym miesiącem, w którym najwięcej dzieci umiera jest lipiec. Zapamiętaj sobie co następuje:

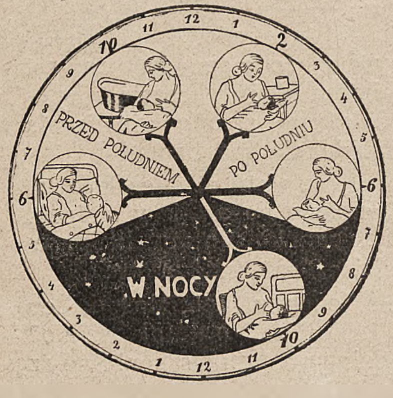
Podczas lata ubieraj dziecko lekko i luźno. W czasie wielkich upałów tylko w pieluszkę i koszulkę.

Przebywaj z dzieckiem jak najczęściej na świeżem powietrzu lecz nie w słońcu — tylko w cieniu. Mieszkanie przewietrzaj często a okno na noc otwieraj.



Kąp dziecko codziennie — jeżeli jest spocone wytrzyj ciałko dobrze przed kąpielą.

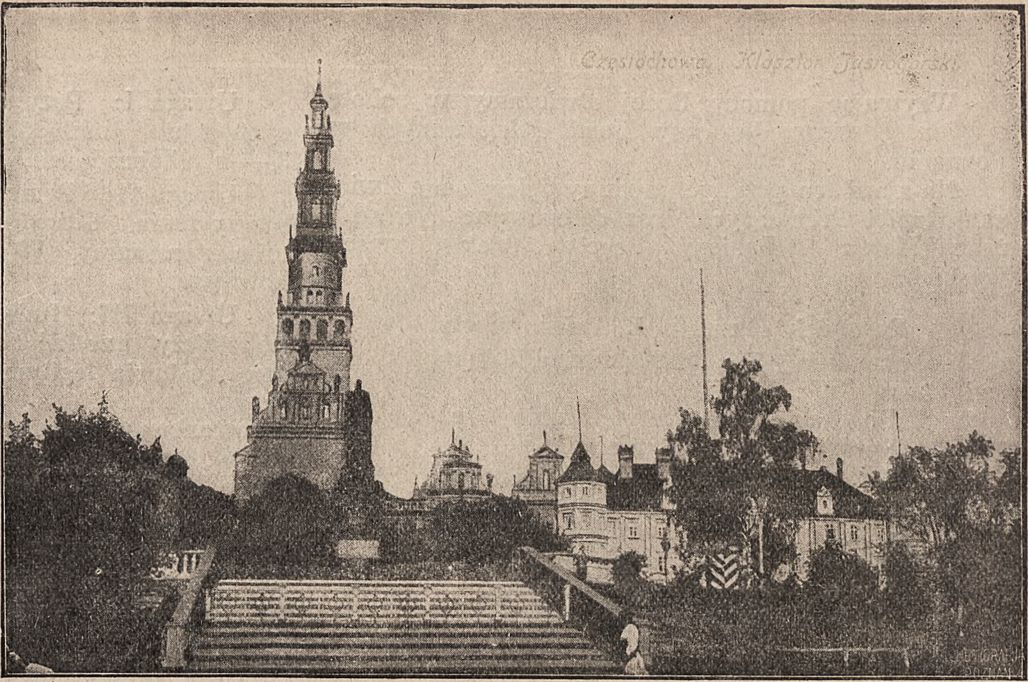
Regularne karmienie, sen, świeże powietrze, należycie przygotowane pożywienie, podawanie większej ilości przegotowanej, chłodnej wody do picia, czysta, sucha odzież, kąpiel codzienna i lekarz w razie choroby uratuje dziecko twoje w czasie miesięcy letnich. **W. R.**



Kiedy otrzymuje dziecko moje pożywienie?

Gdy się dziecię wam urodzi, niereguła mu zaszkodzi. — Dlatego niech się nie zdarzy przez dobę więcej jak 5 do 6 razy pokarm podać swej dziecinie. — Noc zaś w spokoju prześpi nie, bo dziecię nie przekarmione, niczem nie będzie przebudzone. — Zaś kiedy karmisz pamiętaj przecie, by 10-20 minut piło twe dziecię. Nie dłużej — Czy wiesz o co chodzi? Że za wiele dobrego często zaszkodzi. — By zaś synuś był dobrze syty musi pokarm być obfity. — Osięgnąć to możesz jedynie, pamiętając o piersi zamianie. — Gdy o szóstej napije się z lewej o dziesiątej dopiero wolno dać z prawej. — Jeżeli dobrze ma się dziecię chować nie może przecież ciągle pracować. — Dzień do ssania i wojowania jednak noc tylko do spania!

Kto pojedzie z naszą pielgrzymką do Częstochowy?



Widok na Klasztor Jasnogórski

U matki Najświętszej, na Jasnej Górze przez 2 i pół dnia słuchać budujących kazań, być uczestniczką wzruszających nabożeństw, — oto rekolekcje dla katoliczki najstosowniejsze.

Kto jedzie z nami — ten nie pożałuje: **śliczne nabożeństwa, doskonałe kazania, procesja na wałach z pochodniami. Droga krzyżowa. Panorama: Golgota. Studzienka św. Barbary.** — Oto tylko pobieżne wyliczenie obfitego programu w czasie pobytu w Częstochowie.

Koszta podróży.

Jedziemy 3 klasą mając zniżkę kolejową; płacimy bowiem 4-tą klasę. Koszta podróży z Poznania do Częstochowy i z Częstochowy do Poznania wynoszą 30,50 złotych.

Dzień wyjazdu

nastąpi w poniedziałek 1 lipca, lub w poniedziałek 8 lipca. Najprawdopodobniej jednak wyjedziemy z pielgrzymką dnia 8 lipca. Miejsca zbiórki: Poznań, Ostrów, Krotoszyn. **Na zapytania wszelkie należy dołączyć znaczek na odpowiedź.**

Radzimy zabrać ze sobą: żywność — derkę do przykrycia — butelkę do wody cudownej.

Aby ptnikom ułatwić zwiedzenie skarbca sprzedawać się będzie już podczas podróży kartki wstępu do skarbca po 25 groszy.

Pielgrzymi są zobowiązani do bezwzględnego posłuszeństwa wobec X. Przewodnika i X. sekretarza generalnego.

Czcigodnych Księży, którzy mają zamiar wziąść udział w pielgrzymce, usilnie prosimy, aby udział swój zgłosili jaknajwcześniej, aby móc dla nich zarezerwować mszę św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej.

Zgłoszenia

należy przesyłać do Związku Kobiet Pracujących, Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 1.

Na odpowiedź uprasza się o znaczek.

Czy pokłoniłeś się Jezusowi w kościółku?

Bije godzina 3 po poł. Brama szkoły otwiera się i na ulicę wypada z hałasem gromada chłopców. Na ich czele widzimy Jasia, który rozpycha się łokciami, żeby dzisiaj być jako pierwszy u swej matusi. Biegnie ulicami i nie patrzy ani w lewo ani w prawo — nie ma na to czasu. Raz tylko obejrzał się, by stwierdzić, czy może siostry jego w jasnych fartuszkach i czerwonych wstążkach przy włosach nie są już tuż za nim. Ucieszył się, że ich jeszcze nie widać. Tak jest po jego myśli.

Zgrzany i zziajany wpada do mieszkania i woła: „Mamo, dzisiaj jestem pierwszy u ciebie". A matka spoglądając na zegar, głaszcze złote kędziory chłopca i rzecze: „Cieszę się bardzo, że jesteś już w domu, lecz powiedz, czy przechodząc pokłoniłeś się Jezusowi w kościółku?" Cień lekkiego rumieńca przebiegł po twarzyczce chłopca i spuszczając główkę pomyślał o tem, że chcąc być pierwszym w domu, zapomniał wstąpić do kościółka. Matka zaś widząc jego zawstydzenie, mówi: „Lecz jutro synuś mój nie zapomni wstąpić do kościółka, prawda?" Jaś przytakując był znów wesołym i swobodnym.

Matka Jasia, to kobieta mądra i bardzo pobożna. Sama odwiedzałaby chętnie Pana Jezusa w tabernakulum utajonego codziennie, jednak obowiązki domowe nie pozwalają jej na to. Dlatego nauczyła dzieci swe, aby wracając ze szkoły, wstąpiły do kościoła, który leży przy tej drodze. Właśnie weszły siostry Jasia i przyniosły mance po drowienie z tabernakulum. A mały Jaś wspinając się do ucha matki szepce: „Jutro i ja przyniosę tobie mamusiu to pozdrowienie".

15 i 16 czerwca

Przybywajcie!

15 i 16 czerwca

Wzywając pomocy Bożej otwieramy w sobotę o godz. 7 wiecz. doroczny Zjazd Delegowanych w Poznaniu.

Na zjazd ten przybyć powinny delegowane Związku Kobiet Pracujących oraz delegowane Żyw. Różańca Matek — Panien i Bractw Matek Chrześcijańskich.

Porządek obrad. I. Dzień sobota.

Sobota dnia 15/6. 1929 godzina 7, na wielkiej sali Domu Król. Jadwigi.

I. Powitanie i ukonstytuowanie prezydjum.
II. Sprawdzanie legitymacyj.
III Sprawozdanie z działalności Związku w r. 1928 i sprawozdanie kasowe — ref. ks. Forecki.
IV. Wniosek komisji rewizyjnej.
V. Wybory do Głównego Zarządu.
VI. Wnioski nadesłane na piśmie.
VII. Wolne głosy.

II. Dzień niedziela.

9 msza św. w kościele farnym i kazanie.
9½ pochód z sztandarami na aulę uniwersytecką.
10 godz. trzy referaty z dyskusją:

1. Nasz Związek a akcja katolicka ks. Suf. Prał. St. Adamski.
2. Samowystarczalność gospodarcza Polski a kobieta ref. p. A. Smoczyńska, radna Miasta stoł. Poznania i członek Głównego Zarządu Z.K.P.
3. O katolickie podstawy społeczeństwa ref. p. prof. Dr. Jędrzejewski, Płock.

Zarząd Związku:

Ks. Prał. Senator St. Adamski; p. Zofja Starkowa; Ks. Prał. J. Kłos; p. Fr. Skrobalanka; Ks. Prob. Płotka, Zbąszyń; p. A. Smoczyńska; p. J. Porankiewiczowa, Ostrów; Ks. Prob. Buchwald, Baszków; Ks. Prob. Stankowski, Krotoszyn; p. A. Urbaniakowa, Czempin; p. E. Jarmuzówna, Golina; p. Bekerowa, Poznań; p. Fr. Piosicka, Leszno; p. Felicjana Szczerbińska; p. St. Stopowa, Kicin.

Ks. Forecki, Sekr. Gen. Z. K. P.

Uwaga I: Przygotowaliśmy dla Pań delegowanych i dla gości kilka noclegów. Opłata wynosi 3.— zł Zabrać derkę i przybory toaletowe.

Uwaga II: Panie delegowane jadą na koszt stowarzyszenia. Goście jadą na koszt własny. Gości miłe zapraszamy. W drodze powrotnej będzie zniżka kolejowa.

Uwaga III: Imię, nazwisko i nazwę delegowanej należy przesłać natychmiast do Związku. Związek wystawia legitymację i odsyła ją na ręce pani przewodniczącej. Legitymację otrzymają tylko delegowane uprawnione do głosowania., Przedstawicielki Żyw. Różańca, mające poświadczenie miejscowego proboszcza, posiadają głos doradczy.

Uwaga IV: Osobno należy poprosić na Zjazd Przew. ks. Patrona.

Jak już donosiliśmy, urządza Związek, dnia 16 czerwca zjazd delegowanych. Tegoroczny zjazd pozostawi po sobie bardzo miłe wspomnienie, ponieważ jest połączony ze zwiedzeniem wielkiej Powszechnej Wystawy Krajowej. Radosna duma napełnia nas myśl, że zagranica będzie miała sposobność zobaczyć i podziwiać to, co nasza młoda Polska w przeciągu 10letniego istnienia zdziałać potrafiła. Wystawa będzie połączona z różnemi miłemi niespodziankami. Zatem przybywajcie!

Zwiedzający wystawę płacą 4 zł wstępnego od osoby, wycieczki po 2.— zł od osoby. Bilet uprawnia do jednorazowego wstępu na teren wystawowy. Bilety zbiorowe nie są przewidziane. Dyrekcja kolei udzieli każdej wycieczce składającej się z więcej jak 25 osób 50% zniżki kolejowej na podróż do Poznania i na podróż z powrotem. Wycieczki składające się z mniej niż 25 osób otrzymają 66% zniżki kolejowej w Poznaniu lecz tylko na drogę powrotną i to za okazaniem dowodu zwiedzenia wystawy. Noclegi będą zarezerwowane. Każdy nocleg będzie kosztował przypuszczalnie 3 zł.

Zatem: Przybywajcie!

Delegowane Stow. naszych, Bractw i Żywego Różańca

Dzień 15 i 16 czerwca 1929

Dwaj papieże w kuchni

czyli gdzie poznał obecny Ojciec św. poprzednika swego Piusa X

Pius X, był jak wiadomo, przed powołaniem go na papieża, biskupem w Mantua, później patryarchą weneckim. Pewnego wczesnego poranku zawitał do Mantua Don Achilles Ratti, obecnie Pius XI i wstąpił do tumu, ażeby tam odprawić mszą św. Po modłach dziękczynnych udał się do mieszkania biskupa, ażeby mu złożyć uszanowanie. Było jeszcze wczesnym rankiem, kiedy Don Achille Ratti wstąpił na stopnie pałacu biskupiego i zapukał do drzwi. Pomimo kilkakrotnego stukania nikt nie otwierał. Otworzył więc drzwi i wstąpił do wnętrza. Nie zastał jednak nikogo, ani w pokoju przyjęć, ani w innych ubikacjach pałacu. Jedne tylko drzwi stały otworem i stamtąd dochodziły go szmery. Były to drzwi wiodące do kuchni. W nadziei, iż zastanie tam kogoś ze służby, wstąpił Don Achille Ratti do kuchni. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy zamiast służącej ujrzał samego biskupa zatrudnionego wzniecaniem ognia. „Jegomość jesteś po mszy św? zatem jest ksiądz głodny!? Śniadanie zjemy razem, musi mi jednak ksiądz dopomóc w przygotowaniach, gdyż dzisiaj jestem zupełnie sam, a siostra, która mi gospodarstwo prowadzi, powróci dopiero po południu. Mówiąc te słowa, wcisnął biskup w ręce zdumionego księdza młynek z kawą, aby ją zmielił. Gdy woda zakipiała, sparzono kawę i obydwaj dostojnicy kościoła spożyli w kuchni wspólnie śniadanie przy samodzielnie nakrytym stole. Tak spotkali i poznali się poraz pierwszy przyszli dwaj papieże, nie domyślając się nawet, iż do takich godności Opatrzność ich wywyższy.

Do walki z rakiem

Kobiety uważajcie!

Czas pomiędzy 40 a 50 rokiem życia jest dla kobiety pod niejednym względem bardzo krytyczny. Nietylko dlatego, że w okresie tym staje się z kobiety matrona, lecz także dlatego, że czas ten jest najbardziej niebezpieczny, gdyż kobietę czepiają się choroby łatwiej, aniżeli w innych latach. Najwięcej rozpowszechnioną chorobą w tym okresie jest rak maciczny (rak brzuszny). Choroba ta jest wyleczalną, jeżeli w zarodku starać się będziemy ją zgładzić — wróży natomiast śmierć niechybna, jeżeli leczenie odkładać będziemy z dnia na dzień. Zastarzała choroba raka brzusznego nie da się wyleczyć, a kobieta taka musi umierać z powodu własnej nieświadomości. Rak brzuszny poznać można po objawach zewnętrznych już bardzo wcześnie.

Następujące objawy są początkiem choroby raka brzusznego:

1. Chora cierpi na bardzo silne, w rodzaju ropy drażniące, i o przykrym zapachu upławy.
2. Ukazuje się krwawienie z lada przyczyny.
3. Ukazują się krwawienia o kolorze jasnoczerwonym, nie mające nic wspólnego z perjodem.
4. U kobiet, które już przekroczyły okres przekwitania, pojawia się znowu krwawienie.

Przy chorobie raka brzusznego kobieta nie odczuwa żadnych boleści — poznać go można jedynie po wyżej wymienionych objawach zewnętrznych. Zachorowawszy na raka brzusznego należy się poddać operacji, która zazwyczaj ratuje życie. Najsilniejszą bronią przeciw tej chorobie jest bystre obserwowanie samej siebie. Nie pytajcie o radę osób niekompetentnych i niemądrych, nie słuchajcie rad kumoszek i sąsiadek. — Gdy zauważysz powyższe objawy u siebie, udaj się natychmiast do lekarza, zostaniesz zdrową kobietą i dzieci twoje długo się jeszcze matką cieszyć będą.

Choroba ta jest groźna, a uświadomienie o niej każdej kobiecie jest tak bardzo potrzebne, że nasze rozumne społeczeństwo chętnie wybaczy, że o tej chorobie na tem miejscu piszemy. — Wroga trzeba przedewszystkiem poznać i



rzecz wyraźnie określić, żeby go zwalczać. Dlatego umieściłyśmy powyższe uwagi w naszej gazecie. Popieraj naszą gazetę wśród znajomych.

Dr. Schönholz-Umińska.

Zemdlenie starszej osoby



Pierwsza pomoc: Jeżeli starsza osoba zemdleje należy natychmiast ułożyć ją na łóżku a ramiona i głowę po deprzeć wysoko tak, że broda dotknie się ciała Odzież należy czemprędzej zluźnić i okna w pokoju szeroko pootwierać. Widzimy na obrazku, że odzież trzeba unieść, aby powietrze doszło możliwie wszędzie, co prędzej zemdloną ocuci.

Bądź ostrożną!



Przy kosztowaniu smaku potraw w czasie gotowania należy pamiętać, że potrawy są w tenczas bardzo gorące i łatwo mogą spowodować ciężką chorobę żołądka. Rozsądny człowiek rozsądnie postępuje i unika choroby

Jak rozpoznać wełnę od bawełny?



Tkanina wełniana jest wiele droższa od bawełny. Mądra gospodyni nie kupuje u żyda, kupując zaś u chrześcijanina dobrze zbada towar, zanim go nabędzie. Jak poznać wełnę i jak bawełnę? Bawełna mniej daje ciepła niż wełna. Rozstrzępiona bawełna wykazuje nitki o długości 10 — 20 cm. Wełna zaś trudno się strzępi i nitki są krótsze, ponieważ nić wełniana łatwo się urywa.

Ile warta jest w złocie goposia wiejska

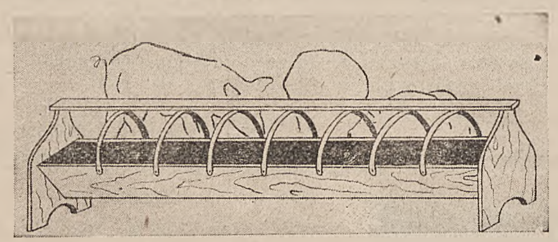
Pewna gazeta gospodarcza ogłosiła w piśmie swoim następujące pytanie konkursowe: „Ile warta jest w złocie gosposia wiejska?" Jedna gospodyni amerykańska odpowiedziała: „W 30 latach mego małżeństwa przyrządziłam 235.425 potraw, upiekłam 33.190 chlebów, 5.930 blach placka i 7.960 ciastek. Zaprawiłam 1.550 szkieł owoców, wychowałam 7.660 sztuk drobiu i wyrobiłam 5.450 funtów masła. 36.461 godzin spędziłam przy praniu i pracy domowej. Pracę moją oceniam na 115.485 dolarów". Obliczywszy według naszej waluty wynosi suma ta 957.371 zł, dziewięćset pięćdziesiątsiedm tysięcy 371 złotych.



Jakto jeden włos potrafi odmienić cały wyraz twarzy.

Chore prosięta

Każda gospodyni wie dobrze jak wielkiej pielęgnacji, czystości i ciepła wymaga wychów prosiąt, — a że ten wychów jest kosztowny musimy się starać, ażeby wychować jaknajlepsze prosięta, by później uzyskać z nich dochód oczekiwany. Niema takiej chlewni, do której nie zagościłaby jakaś choroba nawet mimo przestrzegania przepisów hygjeny i staranności gospodyni. Jedną z chorób najczęściej pojawiającą się wśród prosiąt to t. zw. biała biegunka. Choroba ta powstaje z najrozmaitszych przyczyn, o których tu



Praktyczne korytko dla prosiąt. (Silniejsze i większe prosięta nieodganiają słabszych, każde prosie je w swoim przedziałku)

chcę mówić, ażeby zastosować odpowiednie leczenie. Najczęściej powstaje wskutek zimna wilgotnych i ciemnych chlewów oraz braku czystej ściółki. Choroba ta może powstać również przez nieodpowiednie żywienie, a więc przy dokarmieniu mlekiem krowiem zbyt tłustem, gdy pożywienie za zimne, naczynia nie czyste, karma zbyt obfita i nieregularnie zadawana, wreszcie jeżeli u maciory jest pokarm zmieniony przez nieodpowiednie żywienie lub przedwczesne lochanie. Biała biegunka czyni niepowetowane straty wśród prosiąt dodać, gdy tylko się pojawi należy odrazu zabrać się do radykalnego leczenia.

Przedewszystkiem należy usunąć wszelkie nieczystości z chlewa, a nasłać suchą, żytnią słomą i chlew cały wybielić wapnem z dodatkiem kreoliny. Należy pamiętać, że wapno jest najlepszym środkiem dezynfekcyjnym, a biała biegunka jest zaraźliwą. Dokarmianie należy umniejszyć, dodając do mleka kredę szlamowaną lub magnezję. Maciorze należy dodawać do jedzenia garść grochu palonego i magnezję. Jeżeli to jest początek choroby dobrze jest dać prosiętom upalonego żyta do korytka. Przy zadawaniu lekarstw trzeba pamiętać, że prosię wskutek wązkiego przełyku łatwo się zaksztusi, dlatego najlepiej wszystkie lekarstwa świniom tak młodym jak i starym zadawać w cieście. Rumianek jako napój działa łagodząco na przewód pokarmowy. Łyżeczka olejku rycynowego na sztukę oczyści żołądek. W każdej apteczce gospodarczej, prócz olejku rycynowego powinien się znaleźć biały proszek **„tanina"**, którą podczas biegunki każdemu prosięciu nawet dwutygodniowemu zadaje się w 6—8 godzin po olejku rycynowym, na koniec noża. Jeżeliby się biegunka okazała uporczywą i nie zostałaby wstrzymaną, należy dnia następnego dawkę taniny powtórzyć i nieco zwiększyć. Opierając się na własnej praktyce mogę stwierdzić, że leczenie tym środkiem odniosło szybko dobry skutek i mogę ko każdej gospodyni polecić.

Karolina Próchnicka.

Gdy człowiek jest bardzo mrukliwy i za wygodny w słowach

Pan Misterling był bardzo leniwy i wygodny w mówieniu, — przedewszystkiem w domu mało mówił. Zwykle załatwiał swoje rozkazy jednem słowem. „Śniadanie" wołał zazwyczaj rano. W mgnieniu oka stało przed nim śniadanie, gazeta, przybył golarz, otworzono nadesłaną korespondencję, samochód zajechał i pan Misterling ruszał do swoich zajęć codziennych. To wszystko stało się pod wpływem jednego słowa „śniadanie". Pewnego poranku przebudził się pan Misterling i zawołał: „Chory". Służący wybiega z pokoju, i wraca dopiero po godzinie. „Gdzie byłeś tak długo?" pyta surowo pan Misterling. „Zamówiłem lekarza, kupiłem lekarstwa, wybrałem grób i piękne wieńce, zarezerwowałem także miejsce w gazecie na ogłoszenie pośmiertne.

Matka 29 dzieci

Do Kurji Metropolitalnej Wileńskiej zgłosiła się parę dni temu p. Kazimiera Judycka w wieku lat 60 i zażądała wydania metryk swoich dzieci. Jak się okazało, p. Judycka jest matką 29 (dwudziestu dziewięciu) dzieci. Pani Judycka mieszka w Wilnie.

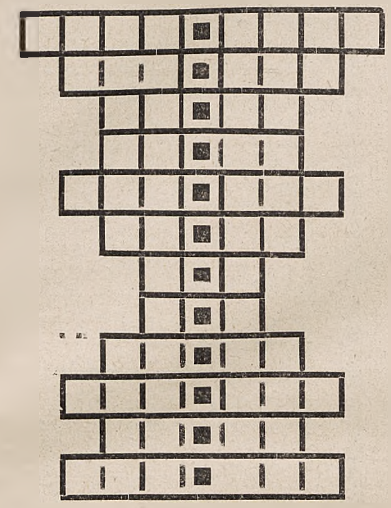
Dział zagadkowy

Dobre rozwiązanie rebusu z nr. kwietniowego przysłało osób i to:

1. I. Rankówna — Bojanowo; 2. W. Kortylewiczowa — Poznań; 3. W. Kierzkowska — Goraniec; 4. W. Lehmanowa — Kórnik; 5. B. Czajkówna — Poznań; 6. K. Balcerkówna — Januszewice; 7. H. Niewiadzianka — Poznań; 8. A. Śniegocka — Poznań; 9. E. Chęcińska — Poznań; 10. H. Domagałówna — Bojanowo; 11. M. Lewandowska — Łopienno; 12. H. Geppertówna — Sapowice; 13. L. Jankowski — Sarnowa; 14. K. Ratajczakowa — Bukowiec; 15. M. Świtałówna — Tarchalin; 16. D. Tądrowska — Baszków; 17. J. Hybszówna — Poznań; 18. M. Guczowa — Ostrów; 19. Grześkowiakowa — Kościan; 20. A. Janygowa — Owinska; 21. P. Bartkowiakówna — Leszno; 22. E. Madajowa — MBydgoszcz; 23. J. Spychałówna — Nakło; 24. B. Grodzka — Czortków; 25. M. Paściak — Żnin; 26. E. Buszlerówna — Owinska; 27. J. Sobocińska — Bojanowo; 28. M. Maciejewska — Kruszwica; 29. T. Kraska — Trzeciewnica; 30. J. Filipiakowa — Bolechowo; 31. M. Ratajczakowa — Szamotuły; 32. L. Bobrowska — Poznań; 33. J. Olszewska — Drzewianowo; 34. M. Zydorowiczowa — Ostrów; 35. J. Bernadowska — Taczanów; 36. B. Smoczkiewiczówna — Łabiszyn, 37. St. Balcerówna — Zemsko; 38. H. Chyłkówna — Wronów; 39. A. Kaźmierczakówna — Błotkowo; 40. Z. Urbańska — Leszno; 41. J. Kotlarkówna — Bydgoszcz; 42. W. Berechowa — Żnin; 43. K. Budniakowa — Sadki; 44. J. Ślęzakówna — Mikstadt; 45. J. Rynkowska — Ostrów; 46. St. Jankowska — Żnin; 47. A. Kirsznowska — Poznań, 48. J. Gackowska — Drzewianowo, 49. H. Goździkówna — Poznań; 50. M. Ziętarzanka — Kruszwica; 51. W. Grześk — Gołanice;

52. I. Sobocińska — Łopienno, 53. A. Matenowa — Kruszwica; 54. J. Michalska — Poznań; 55. A. Wiśniewska — Poznań; 56. H. Dembińska — Mrocza; 57. L. Kowalakowa — Ostrów; 58. J. Siwkowa — Krępa; 59. B. Lorencówna — Koronowo; 60. T. Kokocińska — Poznań; 61. M. Brodzka — Poznań; 62. Cz. Grześkowska — Skalmierzyce; 63. A. Finkowa — Poznań; 64. M. Szczeszyńska — Poznań; 65. P. Nowicka — Jaroszewo; 66. J. Niedzielowa — Mosina, 67. Z. Wawrzyniakówna — Pamiątkowo; 68. K. Sobecka — Inowrocław; 69. A. Mumotówna — Kaźmierz; 70. M. Jankowska — Wągrowiec; 71. M. Jędrowiakowa — Krzywiń.

Nagrodę otrzymały pp. 1. Anna Mumotówna — Kaźmierz; 2. Izabela Rannkówna — Bojanowo; 3. Jędrowiakówna — Krzywiń.



Logogryf

(ułożyła R. Panowicz)

Należy utworzyć 12 wyrazów tak, by środkowe litery oznaczone ornamentami dały nazwisko wielkopolskiego, zasłużonego lekarza.

Znaczenie wyrazów:

1. Prorok biblijny 2. Rodzaj balkonu 3. Księga święta Machometan 3 Głowa rodziny (wołacze!) 5. Bóg Rzymian w starożytności (2 przyp) zwierzę domu (1 mn.) 7. Częśc twarzy 8. Plaga w czasie upałów 9. Stolica L twy Kowieńskiej 10. Zawód mężczyzny 11. Wulkan 12. Miasto w Wielkopolsce.

Rozwiązanie z rysunkiem i odgadniętemi wyrazami należy nadesłać do dnia 15. 5. 29. Nagroda wyznaczona.

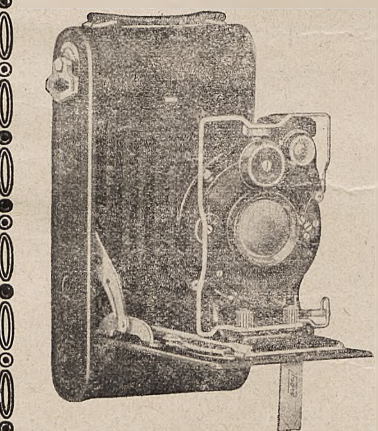
Nasze zmarłe Stowarzyszone:

Katarzyna Nowakówna
† 20 stycznia 1929
Stow. Pracownic — **Starołęka**

Elżbieta Pływarczykowa
† 17 marca 1929
Stow. Król. Jadwigi — **Ostrów**

Marja Gotowalska
† 2 kwietnia 1929
Stow. Jedność — **Inowrocław**





Ruch Stowarzyszeniowy

Towarzystwo Polek „Odrodzenie“
św. Łazarz

urządza w dniu 23 i 24 czerwca rb. **wystawę robót ręcznych** w lokalu Związku Kobiet Pracujących Al. Marcinkowskiego 1

Wystawiać będziemy artystycznie wykonane rzeczy kościelne. Pozatem najróżniejsze ozdobne hafty na poduszkach, serwetach zaszetkach, husteczkach i t. d Kursem kieruje zawodowa hafciarka p. Promińska, spotkać zatem będzie można wiele nowości w haftach.

Ruch wydawniczy

Ks. Nikodem Ludomir Cieszyński. Roczniki Katolickie na rok 1929. Rok VII. Poznań 1929. Miłośnicy Roczników Katolickich powitają ze szczerą wdzięcznością i uznaniem nowy tom, w którym pełno świetnych szczegółów, dotyczących akcji katolickiej. Książka przykuwa czytelnika niezmiernie żywem ujęciem przedmiotu, który autor traktuje z miłością i pietyzmem. Materjały są tu w sposób niezwykle umiejętny i zajmujący połączone danemi i obserwacjami zebranemi przez autora. Całą pracę cechuje wielka sumienność, doskonała znajomość źródeł i dojrzały krytycyzm historyka, niema w niej sztucznych uniesień, wszystko proste, szczere. Książkę tę czyta się jak utwór poetycki, pisaną stylem pięknym i płynnym.

Redakcja w Sekretarjacie Generalnym Zw. Kob. Prac. Aleje Marcinkowskiego 1. — Redaktorka odpow. Halina Kokocińska.
Czcionkami Drukarni Wydawniczej Franciszek Krajna — Poznań, ulica Strzałowa 2 a.